

# Solidarnie walczymy

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOSC WALCZĄCA

Nr 117104, cena 10 z

Dwutygodnik, wyd. A1. Nakład ok. 20 tys. egz.

26 maja - 2 czerwca 1985 r.

**ODEZWA** Grozi nam nowa podwyżka cen. Tym razem dotyczyć ma ona cen mięsa i jego przetworów. W obawie przed przeciwnym społeczeństwa wszelkie szczegóły tej kolejnej operacji cenowej trzymane są dotychczas w tajemnicy.

W obliczu postępującego zagrożenia poziomu życia ludności NSZZ „Solidarność” musi podjąć zdecydowane kroki. Ogłaszamy pierwszy dzień roboczy obowiązywania nowych cen mięsa dniem OGOLNOPOLSKIEGO STRAJKU.

Rozpoczęcie akcji strajkowej - godz. 10. Czas trwania strajku - jedna godzina.

Zadamy zamrożenia cen na podstawowe artykuły do czasu wprowadzenia powszechnego dodatku drożyznianego oraz wytyczenia skutecznej, zaaprobowanej przez społeczeństwo strategii wyprzedzenia polskiej gospodarki i trwałego kryzysu. Dość propagandowego samozadowolenia! Obecne posunięcia gospodarcze prowadzą do nikąd! Zadzamy radykalnej przebudowy gospodarki!

TKK NSZZ „Solidarność”: Bogdan Borusewicz (Gdańsk), Zbigniew Bujak (Mazowsze), Tadeusz Jedynak (reg. Sl. Dąbrowski) Marek Muszyński (Dolny Sl.) oraz przedstawiciel reg. Małopolska

7.05.1985 r.

Powyższa Odezwa TKK jest zasadniczo zgodna z Oświadczeniem Rady SW z 7 marca br. Tyłko, naszym zdaniem, zbyt ściśle wyznacza godzinę strajku (od 10 do 11). Może to utrudnić jego przeprowadzenie. Przypominamy więc zakończenie wspomnianego Oświadczenia SW:

**„STRAJKUJMY!** Czerwonym panom musi się przestać opłacać systematyczne obniżanie poziomu życia i gniebienie narodu. Innej drogi nie mamy! Przerwywamy pracę w sprzyjających okolicznościach: na początku zmiany, przed jej końcem, po przerwie śniadaniowej itp. Zadzamy poprawy warunków pracy i płacy. SW wzywa do strajków w każdy, zapowiadany lub nie zapowiadany, dzień wprowadzania podwyżek cen na podstawowe towary - zwłaszcza żywnościowe.

Redakcja

Proces trzech przywódców i twórców „Solidarności”: Bogdana Lisa, Władysława Frasyniuka i Adama Michnika ma się rozpocząć w tych dniach. Aresztowano ich 13 lutego br. podczas spotkania, wraz z innymi działaczami, z Lechem Wałęsą. Poniżej publikujemy obszernie fragmenty tzw. „Listu z Kurkowej” - tekstu A. Michnika przesłanego z więzienia krak. Tytuł nasz - red.

## SKĄD BIERZE SIĘ SIŁA TEGO RUCHU?

Z dialektycznych wywodów Urbana wynika niezbitnie, że w Polsce panuje idealny spokój. Rząd cieszy się olbrzymim autorytetem moralnym i korzysta z szerokiego poparcia przytaczającej większości społeczeństwa. Jedynie nieliczne grupki ekstremistów instruwanych przez Ronalda Reagana szturmują bramy więzień brając za ich aresztowanie. Ta przynikliwa diagnoza rzecznika prasowego kryje w sobie przynudzona niezgodność zrozumienia, iż egzystują ludzie, których wizja więzienia nie powstrzymuje od czynienia tego co uważają za słuszne.

Wszelako nieraz, rozmawiając sam z sobą podczas długich więziennych nocy, stawiałem sobie pytanie o przyczyny uwięzienia Bogdana Lisa, Władka Frasyniuka i mnie. Widziałem w tym akt łęku rządzących przed wzrostem napięcia społecznego na tle postępującej degradacji jakości życia, widziałem w tym również chęć usatysfakcjonowania aparatu bezpieczeństwa sfrustrowanego procesem torunskim. Te uwięzienia i szkwaiany prowokacyjny proces są w swej istocie strzelistym aktem wiary w wizję ładu społecznego zbudowanego na kłamstwie i politycznej represji. Te uwięzienia jednak dowo-

dza, że droga represji jest ślepa uliczka władzy; przynajmniej dziś w Polsce.

Owszem, tak można rządzić. Gdy geopolityka sprzyja takie rządy mogą nawet trwać długo. Nie można jednak tą drogą wyjść poza status obcego, narzuconego garnizonu. Represje utraciły skuteczność, nasze uwięzienie nikogo nie przestraszy i nikogo nie zniewoli. Tak jest już od 5-ciu lat. Nie zawsze tak było. Złudzeniem typowym dla radykałów i wygnańców jest wiara, że dyktatury rządzi tylko przemocą. To nie jest prawda. Długotrwałe dyktatury wytwarzają swoistą podkulturę i swoją specyficzną normalność. Takie dyktatury produkują typ człowieka odwykłego od wolności i prawdy, od godności i podmiotowego istnienia. W takich dyktaturach buntownicy stanowią znikomą mniejszość, postrzegani są jako garstka desperatów i funkcjonują na podobieństwo odmienców. Moment krytyczny każdej dyktatury nadchodzi w chwili, gdy objawi się ludzka podmiotowość i kształtuje pozaoficjalną więź społeczną. Z reguły trwa to krótko. Przejściowe wstrząsy znanionują kryzys struktur dyktatorskiego panowania. W warunkach „producingo ustroju” te momenty rozchwiania nigdy nie trwają dłużej.

niż kilka miesięcy. W Polsce jest to prawdziwy cud nad Wisłą – struktury niezależnego społeczeństwa obywatelskiego funkcjonują już od kilku lat. Dopóki będą współistnieć z władzą zorganizowaną na kształt totalitarny, z władzą realizującą plan i kwadry, wszystkich instytucji polskiej podmiotowości, dopóty nie zostanie zahamowany strumień ludzi do więzień. Polacy przestaną wzdrować za kraty dopiero wtedy, gdy zdołają wywalczyć demokratyczną reformę życia publicznego. Gdy natomiast pozwolą zlikwidować swoje niezależne instytucje, cała Polska stanie się więzieniem. (...)

Skąd bierze się potęga tego "Ruchu („Solidarności”), jego niezłomność, ogólnokrajowy zasięg, jego cierpliwość i konsekwencja? Jedni łączą to z tradycją narodową, walki o wolność, drudzy z rolą Kościoła katolickiego, trzeci z dojrzałością polskiej strategii wolnościowej, formułowanej przez przywódców podziemia. Wszyscy mają rację. W istocie jednak, powód nadrzędny tkwi w samej strukturze systemu totalitarnego, który od wielu już lat stał się czynnikiem blokującym rozwój, sił wytwórczych, stymulatorem postępującego wyjątkowania, niszczenia kreatywności i kultury duchowej społeczeństwa.

Ten system jednak jest gwarantem realizacji klasowego interesu i utrzymania władzy przez rządzącą nomenklaturę. Jest jedyną formą istnienia tej nomenklatury. Ponieważ zaś Związek Sowiecki uznaje panowanie nomenklatury za gwarancję swoich ideologicznych i mocarstwowych interesów w Polsce, dążenie Polaków do podmiotowości godzi nie tylko w żywotne interesy generałskieg0 aparatu władzy, ale i w swojskie zdefiniowaną sowiecką rację stanu.

Czy możliwa jest redefinicja sowieckich interesów w Polsce? Od odpowiedzi na to pytanie zależy los sprawy polskiej. Od odpowiedzi na to pytanie zależy również model pokojowej koegzystencji. Bo ta odpowiedź przesądzi, czy przywódcy sowieccy są skłonni uznawać nowe polityczne realia. Polskie realia są zaś takie, że po upływie 40 miesięcy od wprowadzenia stanu wojennego utrzymuje się bardzo szeroki ruch oporu, przeciw dyktaturze i jeszcze szerszy front odmowy współpracy z generałami. A zarazem nie ma ze strony „Solidarności” działań o charakterze terrorystycznym. Nie ma zamachów, porwań etc. Tymi metodami posługuje się wyłącznie aparat władzy. Czym wytłumaczyć tę osobliwą sprzeczność, którą oficjalni propagandyści określają mianem normalizacji? Jaka formuła znaleźć dla tej niezwyklej sytuacji, w której represje, prowokacje i zwykłe ludzkie zmęczenie, najpewniejszy sojusznik wszystkich dyktatorów, nie zdołały „Solidarności” – głównej instytucji tego ruchu obywatelskiego nieposłuszeństwa – ani zlikwidować, ani zepchnąć w ślepy zaułek terrorizmu? W jaki sposób ten naród przetrzymać?

alternatywy – typową dla wszystkich społeczeństw pokonanych – między słuzalstwem a rozpaczą? Otoż wydaje się, że naród polski nie czuje się pokonany.

Odpowiedz na powyższe pytania szukając przeto należy w znanej skądinąd komunistom, formule Lenina: „Władza po starymu rządzić już nie może, a po nowemu nie potrafi. Ludzie po starymu żyć już nie chcą a po nowemu żyć się już nie boją”. Coż to znaczy – po starymu żyć już nie chcą? Otoż nie chcą już być przedmiotami, nie chcą milcząc0 akceptować swego zniewolenia, odrzucają status poddanego i chcą nowe życie tworzyć sami i nie lekają się tego czynić. A coż znaczy – rządzić po starymu? Znaczy to zakładać, że społeczeństwo jest lub będzie wkrótce totalnie sterroryzowane, a przez to w pełni, passywnie wobec poczynań aparatu władzy. Rządzić po nowemu – to zakładać istnienie podmiotowości społeczeństwa nie jako przeziębionego zła, lecz jako nieusuwalnego elementu społecznej rzeczywistości. Tędy wiedzie droga do dialogu i kompromisu.

Czy jest to realne? Czy mówiąc obrazowo można przyjąć kompromis oprawcy z ofiara, klawiśza z więźniem? Czy nie mają racji ci, zwani u nas fundamentalistami, którzy powiadają, że żadne demokratyczne przeobrażenia nie są możliwe bez całkowitej, destruktacji międzynarodowego systemu, komunistycznego, że przeto jedynym sensownym programem jest odrzucenie rachuby na ewentualny kompromis z rządzącymi komunistami, na rzecz idei integralnie niepodległościowych, tzn. idei pełnego uniezależnienia się od Związku Sowieckiego i całkowitego odsunięcia komunistów od władzy. Tak brzmiał centralny dyktando polskiej opozycji.

Ogłośmy na razie odpowiedz na to pytanie. Poprzestaniemy teraz na odnotowaniu, że to ci, nasi generałowie nazywają normalizacją, różni się istotnie od normalizacji a la Kadar czy też a la Husak. Istota tamtych normalizacji było rozpicie wszystkich instytucji niezależnego społeczeństwa. W 40 miesięcy po sowieckiej interwencji Węgry przypomniały polityczny orientarż, po 40 m-cach normalizacji Czechosłowacja była, w całego określenia Aragonia, kulturalna Białka Europy. W Polsce natomiast, po urzędowej likwidacji instytucji niezależnego życia publicznego, związki zawodowe, związki twórcze, organizacje młodzieżowe, redakcje pism etc. po, powtórzmy, 40 m-cach represji i prowokacji, niezależne społeczeństwo obywatelskie, choć zepchnięte w sferę nieoficjalną, nie zostało rozbite ani unicestwione.

W warunkach „przodującego ustroju” jest to zjawisko całkowicie bezprecedensowe. Bardziej niż komunizm po zwycięskiej pacyfikacji, przypomina ten stan rzeczy demokratycznie społeczeństwo po zamachu wojskowym. Jakże wielką odległość przebyli Polacy na swej drodze od totalizmu do demokracji.

Adam Michnik

( Spisane z taśmy za RWE, 18.05.1985 r.)

**CZYTELNIKU!** Prosimy Cię o przekazywanie papieru, farby, o udostępnianie mieszkań, o aktywny kolportaż. Bądź emisariuszem Solidarności i wolnej myśli!

## PANSTWO, POROZUMIENIE I NIEPODLEGŁOŚĆ

1. Marny teatr. Kto nas reprezentuje politycznie? Nas, czyli całe społeczeństwo tego kraju. Co strony formanej odpowiedź jest prosta: wszak mamy Sejm, mamy Rząd i Nadę Państwa, mamy parcie pełniące kierowniczą rolę, a nadę wszystkich mamy fuhrera w ciemnych okularach, który losy całego narodu wzięł na swe wązkie barki. Wszystkie te instytucje twierdzą stanowczo, że one właśnie reprezentują nas i nasze dobre i złe interesy, czy nam się to podoba czy nie.

A to wszystko jest kłamstwem w które prawie nikt nie wierzy. Powszechny jest natomiast pogląd, że komunistyczny reżim działa na naszą szkodę w rzeczywistości reprezentuje interesy opieszałego mocarstwa Komunistów, mając władzę, kontrolując całe życie gospodarcze, dlatego rządy wojsnych krajów traktują poważnie reżim warszawski, i biorą za dobrą monetę jego pretensje do reprezentowania nas wszystkich. My jednak nie mamy powodów aby uczestniczyć w tej marnej komedii pozorów.

Idea, wokół której obóz rządowy próbuje skupić swych zwolenników, jest idea „Państwa”. Nie mówią więc zlotowscy partyjni publicyści o komunizmie sprawiedliwości, lepszej przyszłości, historycznej konieczności, postępie ludzkości. Mówią natomiast o silnym państwie o zagrożeniu państwa przez anarchię i obcą interwencję. O państwie które jakie jest takie jest, nie jest dobrze, że jest i o sojuszu ze Związkiem Radzieckim, który jest gwarancją istnienia tego państwa. Ironia historii — komunisti przejęli główne idee endecji.

2. Apodyktyczni politycy. Jest inny ośrodek polityczny, który co prawda odgrywa się od posiadzeń o działalności politycznej, niemniej przez wielu uważany jest za autentyczną reprezentację aspiracji społeczeństwa. To „kompleks kościelno-związkowy”, czyli Giemba-Wałesa-TRK wraz z otoczką tzw. „ekspertów związkowych” oraz „intelektualistów katolickich”. Politycy Zachodu odwiedzając Polskę oddają co cesarskie, ale spotykają się też z przedstawicielami owego konkurencyjnego ośrodka, podkiszlając tym samym jego polityczny charakter i niejako sankcjonując ów-centrowość życia politycznego w naszym kraju.

Tak jak w reżimowej elicie władzy, i w kompleksie kościelno-związkowym ścierają się różne koncepcje i bynajmniej nie ma jednorodności nawet w sprawach zasadniczych. Tym, co go spaja, jest idea „Porozumienia” i ściśle z nią związany pomysł polityczny stopniowego ograniczania wszechwładzy komunistów przez niezależny związek zawodowy walczący bez przemocy o podstawowe prawa obywatelskie. Ogromny kapitał poparcia społecznego, jaki miał ten ośrodek polityczny, jest już poważnie nadzarpanięty i roztrwoniony. W dodatku coraz silniej przejawia się w nim tendencja do zawierania wątpliwych kompromisów za plecami społeczeństwa, do ukrywania prawdziwych celów, tendencje dryfu w kierunku pozycji zwolenników idei „Państwa”. Skora

3

się one z rzekomo „realistycznej” kasty tacy, że „geopolityczne realia” zmuszają nas do wadliwego pozostawania ze skutkami sowieckiego obow.

3. Czy chcemy Wokół tych dwu tektrow życia politycznego kręci się mnóstwo ruchliwego drażliwego, politycznych plotek o przeróżnych programach i wybuchających aspiracjach.

Czegóż więc chcemy? Czy chcemy tylko aby komunizm przewziął nieco bardziej ludzkie odcienie, jak cnota zwolennicy „Porozumienia”? Czy może uważamy, że nic nam nie pozostało jak zgodzić się na kielowniczę, tyle jedynie słuszną partii? Nie, nie! Wyobraź się, że mimo postępującej socjetyzacji wciąż jesteśmy zdrowi, wciąż nie chcemy pogodzić się z życiem na kłęczkach, wciąż gdzieś głęboko w zakamarkach nieopowiadanej duszy przechowywaliśmy idee niepodległości.

Leć dlaczego nasze prawdziwe zdanie i aspiracje polityczne nie są reprezentowane z mocą odpowiednią do ich powszechności? Głosy tych, którzy próbują je wypowiedzieć, giną w chaosie burnej rozwiątki: się publicystyki pozostaje, wśród wielu cichych głosów, których nikt nie słyszy. Trzeba więc powiedzieć jasno, że chcemy Niepodległości. Aby być stać się to słyszalne, muszą to powiedzieć razem ci, którzy tak myślą i nie boją się tego powiedzieć.

4. Tęcza nadziei. W ten sposób oczekujemy do potrzeby stworzenia trzeciego ośrodka politycznego, skupionego wokół idei „Niepodległości” i wszystkiego, co się z tą ideą wiąże. Ośrodek taki miałby szansę stać się reprezentantem woli większości mieszkańców tego kraju. Nie jest to pomysł nowy, niejednolity od czasu wysunęło go pismo „Niepodległość” — być może wtedy było jeszcze za wczesne. Kilkanaście lat temu wysunęła go KPP — wtedy z pewnością było za wczesne. Spróbujmy teraz!

Początki będą trudne. Ośrodek niepodległościowy będzie bezwzględnie zwalczany przez obóz „Państwa”. Będzie też krytykowany przez zwolenników „Porozumienia”, powadzany o awanturnictwo, rozbiętno, prowokowanie obcej interwencji. Będzie bojkotowany przez zachodnią rządy i ich radiostacje — gdyż będzie zagrożeniem europejskiej równowadze sił, utrudniał odprężenie i współpracę między blokami. Trzeba będzie to przetrzymać, odeprzeć ataki i dotrzeć do świadomości społeczeństwa. Idea Niepodległości żyje i czeka na tych, którzy ją podjąją.

5. To nasze zadanie. Bez wątpienia „SW” jest obecnie najsilniejszym organizacyjnie ruchem jasno formułującym zdanie niepodległości. Dlatego musimy wkroczyć do polityki — nie możemy uniknąć naszego przeznaczenia. Być może pierwszym krokiem w tym kierunku jest zawisnięcie się porozumienie „SW” i „Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość”, ku któremu wydają się ciążyć niektóre inne ugrupowania podziemne. Formuła organizacyjna takiego ośrodka jest już gotowa — wystarczy skorzystać z doświadczeń życia politycznego w Polsce czasów ostatniej wojny, które

wyłonilo z siebie Radę Jedności Narodu - porozumienie partii działających pod okupacją.

w Europie! Mamy prawo do wolności! Nie chcemy wojsk sowieckich w naszym kraju! Chcemy żyć w przyjaźni z sąsiednimi narodami! Chcemy demokracji!

Ktoś wreszcie musi krzyknąć na cały świat: Nie chcemy pojałtańskiego porządku!

Alfred B. Gruba (SW - c.60z. Katowice)

Z ZAKŁADÓW PRACY PAFAWAG - otrzymaliśmy nagrane na taśmie sprawozdanie

dyrektora Edw. da Błaszczyka o działalności przedsiębiorstwa za rok 1984. Sprawozdanie ukończono 22.02.85. Wynotujemy kilka ciekawostek: Na planowanych 72 lokomotywy, wykonano 62, zespołów trójczłonowych planowano wyprodukować 60, wyszło 32. Globalnie plan na 1984 rok został wykonany w 85,6%, a poziom produkcji sprzedanej w cenach stałych zmalał w roku 84 o 14,2% w porównaniu z rokiem 83. A przecież jak stwierdził pan dyr.: „Ascymment wynikający z programu i zamówienia rządowego stanowi prawie 100% planowanej wartości sprzedaży na rok 1984”.

Tak więc, mimo rządowych gwarancji i programów wyniki są jakie są. Nie ma się też może i czemu dziwić. Średni wiek budynków wynosi 67 lat, zużycie maszyn i urządzeń waha się od 67 do 92% (!) w zależności od typów maszyn. Te ostatnie liczby podało również wśród innych przykłądów „St. Polskie” z 16 maja br. w artykule pt. „Zahamować proces dekapitalizacji”. W Pafawagu na potrzebnych i planowanych 89 remontów kapitalnych maszyn i urządzeń, przeprowadzono ...? Jeszcze gorzej wygląda sytuacja z remontami średnimi. Po prostu zakład się sypie. W świetle tego wszystkiego jedno jest zabawne: pan dyr. Błaszczyk wyraził przekonanie, że bieżący rok przyniesie dalsze pomyslnie rozwiązania wielu istotnych problemów i będzie rokiem przełomowym, od którego rozpocznie się, być może, powolne ale systematyczne osiąganie coraz lepszych efektów gospodarowania. - ten ma humor.

JESZCZE O 1 MAJA 85 xx W Jeleniej Górze pojawiły się 1-majowe ulotki SW. Niezależny pochod przeszedł po mazy św z kościoła św. Erazma i

Pankracego, do Krzyża Misyjnego przy kościele Garnizonowym. Tam przew. Regionu A. Piesiak i najdłużej wzięiony działacz regionu Ch. Tulasz wygłosił krótkie przemówienie. Milicja nie interweniowała i ludzie rozeszli się w spokoju. Natomiast podobna manifestacja w dniu 3 Maja odbyła się już bez panów Piesiaka i Tulasza, którzy od rana do wieczora spędzali ten dzień na Komendzie MO. Nie dobrowolnie.

xx W Nowym Targu w tym roku wyjątkowo nie było żadnego pochodu 1-majowego. Ani niezależnego, ani oficjalnego - ludzie nie przyszli.

GŁOSY I ODGŁOSY xx 30.04.85 o godz. 16.15 w kilku miejscach Warszawy zawieszono na mostach i wiaduktach transparenty z symbolami „Solidarności” i SW. M.in. transparent na Moście Poniałowskiego, widoczny z gmachu KC, wisiał 1 godz. i 10 min.

Koledzy ze stolicy mówią, że wieszanie takich transparentów to miłe i bezpieczne zajęcie, przystali nam zjechać.

xx Natomiast we Wrocławiu na Swojcu na nasypie kolejowym widnieją wielkie napisy: UWP, SW i Solidarność utworzone przez wypalenie trawy. Pomysł polecamy rolnikom i mieszkańcom peryferii, którzy mają dostęp do środków chwastobójczych.

xx 12 maja br. mszeży, za dusze Marszałka Piłsudskiego odbyły się w wielu kościołach Dolnego Śląska. Wąwszy w Obornikach Śl. udział wzięli artyści z Wrocławia. Było pięknie.

xx Nie dopisała młodzież wrocławska na specjalnie zamówioną mszę św. 14.05.85 w intencji Grzegorza Przemyska, przyszło, do kościoła przy al. Pracy, bardzo mało młodzieży. Szkoda, czyżby zawiódła informacja o mszy? Innych wytłumaczeń nie znajdujemy.

xx 30 kwietnia br. o godz 17.15 w Składnicy Harcerskiej na ul. Marszałkowskiej w Warszawie kilku chłopców przysnęło gazem w oczu rozmawiającemu z SB-kim red. TV Jerzemu Małczyskiemu (prowadził program z Knapikami). Obaj z SB-kiem zaczęli krzyać: „Stój bo strzelam! Stój, bo strzelam! Do pospólu za uciekającymi dotączy patrol MO. Uciekający rzucili za siebie ulotki, milicjanci zaczęli zbierać. Potem próbowali ustalać, korzystając z pomocy świadków, rysopisy „kawalerzy”, ludzie nie bardzo się kwapili do pomocy władzy. Podobna nieprzyjemność spotkała w końcu kwietnia reżysera antysolidarnościowego filmu pt. „Godność - tow. Wiącka, zasnuwodziło mu czymś mieszkanie. Smród się smrodem odciska.

DZIĘKUJEMY: Pan-3800, Zośka-6500, Kapral-1400, Gip-4000, Pimppek-1000, Krak-5000, Bołko S-2000, Wiktoria-1000, Albert-1600+kartka, Pantera-500, Wierni-3700+1000, Szczerbiec-600, Tegowcy-5000, Szpak-5000, Franek-3400, Dębowa Twarz-2000, Tatra-2000+kawa, „41”-2000, Szpital-1500, Simek-żywność, Róża-1000+kartka, Ks.Śtaśiek M.-1000, Zegar-500, Wir-950, Hubal-5900, Felga-2100, Leitna- papier, Inspektor-I-1000, Gniewko V-1800, J.T.-200, Pączki-1300, Pimppek-1000, Rodzice Mariana-2000, Wojciechowi za zsywkę i książki, Pozdrowienia dla Jdry.

S.p. MARIA CHYLINSKA

Wspomniał człowiek i przyjaciel, wielokrotnie swoją pogodą ducha pozwalała represjonowanym przetrwać trudne chwile. Działała w „Solidarności” Wytwórni Filmów Fabularnych. Żyła lat 51. Cześć jej pamięci! Przyjaciele z Solidarności